Nr. 271. We Lwowie, — Niedziela dnia 27. Listopada 1887. **Rok XXVI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie	. . . . .	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	. . . . .	1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju	. . . .	2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej	.	6 „ — „
do Prus i Niemiec		po 7 złr. 50 ct.
„ Francji		
„ Belgii i Szwajcarji . .		
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.		
„ Serbji		

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . .	18 złr.
półrocznie . .	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . .	24 złr.
półrocznie . .	12 złr.
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Lwów dnia 26. listopada.

Od niejakiego czasu organa hr. Taaffego poczynają ogłaszać nietylko napaście centralistyczne na Czechów, ale też odpowiedzi dzienników czeskich. *Politik* odpowiadając na uchwałę posłów niemieckich sejmu czeskiego z 22. bm., wykazała, że w lecie dr. Rieger a w październiku marszałek krajowy ks. Lobkowic udawali się do dr. Schmeykala z wnioskiem, aby się zebrała komisja, złożona z mężów zaufania obu narodowości, dla wypracowania projektu do obopólnego porozumienia. Ale oba razy dr. Schmeykal dał rekuzę.

Stara Presse, a nawet czytywany przez cesarza *Frmdbltt* podaje te wywody organu czeskiego, — *Stara Presse* z obszernym komentarzem, wykazującym, że sprawa ta mogła tylko na konferencji poufnej być przygotowaną, a nie przez sejm, z którego Niemcy ustąpili, że zatem Niemcy odrzucając propozycje dr. Riegera i ks. Lobkowica, złożyli tylko dowód, że porozumienia, a więc miru w kraju i państwie nie chcą.

Tymczasem jeden z organów niemieckich w Czechach, *Reichenberger Ztg.*, wzywa posłów niemieckich „do działania“ — a mianowicie do utworzenia osobnego zebrania sejmowego, jeżeli nie w Pradze, gdzie wolność obrad mogłaby być zagrożoną, to w którem z północnych miast czeskich; opozycja — jak radzi ten dziennik — powinna w pierwszym rzędzie ogłosić swoje postulata i podać przyczyny, dla których sejm czeski opuściła, a następnie wziąć pod obrady kwestję administracyjnego podziału kraju, uchwały zaś powzięte wprost rządowi zakomunikować.

Sejm prowincjonalny w. ks. Poznańskiego ma być zwołany w końcu lutego lub na początku marca.

Pod wpływem nienawiści do Niemców i rozpaczliwego czepiania się Rosji, doznają dziwnej zmiany sympatje Francji dla Polaków. W numerze z dnia 22. b. m. ogłosił *Figaro* p. t. „Kwestja polska“ artykulik, w którym bierze w obronę wyjątkowe prawa przez rząd pruski przeciw Polakom pod berłem pruskiem wymierzone, prawa, na które wszyscy Francuzi nie mają dość słów oburzenia, gdy one uderzają w Alzację i Lotaryngię. Jakby do wtóru berlińskim półurzędowym organom, tłómaczy *Figaro* energiczne kroki księcia Bismarka w sprawie polskiej postępowaniem samychże Polaków. Punkt zaś ciężkości całego artykułu leży w sensacyjnej wiadomości, opowiedzianej z dziwną bezmyślnością, o jakimś kongresie przywódzców narodu polskiego, odbytym w Paryżu, a zwołanym znów na przyszły miesiąc do Genewy. Na tym kongresie miano postanowić, aby zażądać pewnych gwarancyj od panslawistów rosyjskich, a w zamian za to zobowiązać się do chwycenia za oręż przeciw Niemcom, gdy wojna pomiędzy Niemcami a Rosją wybuchnie.

Bulwarowy organ francuski nie przebiera zwykle w wiadomościach, byle tylko były sensacyjne, a o tej sam mówi, że „sprawdzić ją trudno, lub wprost niemożebnie.“ Wierzymy bardzo, bo sprawa w tej formie nie istnieje wcale, a gdyby nawet był jakiś samozwańczy wybryk podobnej kategorji, to nie wolno nikomu wiązać go z „kwestją polską.“

Z Petersburga zapewniają, że rząd nakazał wydawcom wszystkich dzienników wstrzymać się od napadów na Niemcy a przedewszystkiem nie uderzać na cesarza Wilhelma i ks. Bismarka.

Ustąpienie ministrów Delianowa, Wysznegradzkiego i Tołstoja, które ma być już niezawodnem, uważane jest za znak, że panslawiści zaczynają popadać w niełaskę u cara.

Według *Nowosti*, petersburska Rada stanu otrzymała do rozpatrzenia projekt przekształcenia straży granicznej w osobny korpus, na wzór korpusu żandarmów, oraz wzmocnienia tejże straży o dwie brygady.

Ma być pewnem, że równocześnie jednej nocy odbyły się rewizje w 300 domach w Petersburgu, Kijowie, Moskwie i Twerze. Uwięzić miano 180 osób obojga płci. Z pomiędzy uwięzionych zastrzelili się dwaj oficerowie inżynierji i 7 oficerów piechoty. Liczne proklamacje nihilistów zapowiadające „akcję“ po powrocie cara, skłoniły policję znowu do zdwojenia czujności.

Za dziedzicznością godności kanclerskiej w rodzinie Bismarka przemawia znowu berliński *Deutsches Tageblatt*, wypełniając trzy łamy zasługami hr. Herberta Bismarka. Pomysł to nie nowy, poruszono go już w sferach narodowo-liberalnych przy sposobności składek z okazji jubileuszu ks. Bismarka.

Nordd. Allg. Ztg. omawiając mowę tronową, podnosi, że „projekta rządowe, dotyczące landwery i landszturmu, mają na celu istotne zwiększenie siły zbrojnej. Zapowiedź ta w związku z ustępami o polityce zagranicznej tem mniej potrzebować będzie komentarzy, ileże właściwie końcowy ustęp mowy tronowej przez całą prasę sympatycznie został powitany“.

Post nawiązując swoje uwagi o mowie tronowej, mówi o groźnem gromadzeniu się wojsk rosyjskich w południowo-zachodnich i w zachodnich prowincjach Rosji, i pisze dalej: „Co do znaczenia tego niezaprzeczonego faktu, nigdzie nie może być żadnej wątpliwości. Słońce wojny rosyjsko-austrjackiej weszło właśnie na widnokrąg i zapewne doczekamy się jego południa“.

Zaraz jednak rozesłano co do tego artykułu komunikat, oświadczający, że „wojenny artykuł w *Post* nie odpowiada rzeczywistości. Car zaprzeczył w Berlinie, jakoby Rosja miała zamiar rozpoczęcia przeciwko Austrji wojny zaczepnej, wszelako wypowiedział on swoje niezadowolenie z polityki austrjackiej; gdy jednak ks. Bismark wspomniał o trójprzymierzu, oświadczył car, że Austrji nie zaczepi“.

Kreuzztg. omawiając mowę tronową, wyraża zdanie, że „stosunek Austrji do Rosji nie mógł być dotknięty w rozmowie cara z Bismarkiem, a istotna polityka Niemiec na Wschodzie nie może uledz żadnej zmianie, gdyż chcą one pośredniczyć pomiędzy interesami austrjackiemi a rosyjskiemi. Czy będą jednak miały powodzenie, zależy to od stron interesowanych. Niemcy uwzględniają interesa Rosji o tyle, o ile pozwalają na to dobrze zrozumiane żywotne interesa Austrji. Przekraczać tę granicę, znaczyłoby zagrażać europejskiemu związkowi pokojowemu.“

Köln. Ztg. grozi, że Niemcy zamkną się zupełnie od strony Rosji, aby przyspieszyć finansowe przesilenie rosyjskie.

Zarazem zapowiadają z Berlina, że prasa rosyjska zwróci się wkrótce przeciw Austrji, gdy występowanie przeciwko Niemcom zostało jej wzbronione. Mimo to sytuacja nie jest beznadziejną, aczkolwiek pewna nadzieja utrzymania pokoju polega tylko na sile trójprzymierza.

Większa część wiedeńskich dzienników przychodzi do wniosku, że niemiecka mowa tronowa z powodu ostentacyjnie silnego nacisku na potrójne przymierze, a zupełnego milczenia o wizycie cara jest bardzo groźną, że jednak ostrze mowy zwrócone jest przeciw Rosji a nie Francji. Sfery dyplomatyczne, oceniając niemiecką mowę tronową, uważają, iż daje ona wiele do myślenia. Między wierszami można czytać poważne obawy. Możność najazdów jest wyraźnie wskazaną. Dalsze zwiększenie wojska jest zapowiedziane. Symptomata te są groźne.

Organ hr. Kalnokiego, *Frmdbltt*, który wczoraj tak był zaniepokojony zjazdem berlińskim, a zwłaszcza rozmową cara z Bismarkiem, iż powiedział, że „trzeba mozg z całą forsą smarzyć sobie, ale z góry być pewnym, że się niczego domyślec niepodobna“ — dzisiaj o mowie tronowej sam podobno nie wie co pisze. Dowiaduje się z niej rzeczy tej już wiadomej oddawna, a tylko powtórzonej w mowie tronowej, że pokój jest celem Niemiec, i to pokój na wsze strony obronny, i że sojusze nie wykluczają przyjaźnych z innemi mocarstwami stosunków. Jako rzecz arcyważną podnosi *Frmdbltt*, i to słusznie, że mowa tronowa przyniosła prawie pewność wojny ekonomicznej z Niemcami, „jakkolwiek nie jest wykluczoną nadzieja, że co do Austro-Węgier dojdzie się do jakiej ugody na czas dłuższy“.

W tonie radości, jak gdyby odtąd upiór rosyjski na zawsze został kołem osikowym przebity, pisze *Stara Presse*:

„Dnieje w Europie. Mgła opada, a promienie nowowschodzącego słońca oświecają stanowisko przyjaciół i przeciwników. Poczęło się w delegacjach austro-węgierskich, szło dalej w wizycie carskiej i jej rewelacjach, a z niemiecką mową tronową dla środkowej Europy zupełne już światło padło na stan rzeczy. Wschód zalegają jeszcze grube mgły, a na Zachodzie brzask jakiś zatrważający. Kończy się polityka frazesów i paliatywów, a zbliża się rozstrzygnięcie owych przesileń, które od roku ludy Europy trwogą napawają. Czy zaś pełny dzień pobojowiska, czy pokojowe interesów wyrównanie przyniesie — oto, co jeszcze zakrywają mgły na Wschodzie a brzask na Zachodzie.

„Ale że sprzymierzone mocarstwa środkowej Europy zespolone i w pełnej zbroi z otuchą wyglądają na wszelkie ewentualne wypadki, to dzisiaj tak jest jasnem, jak i ten fakt, że sternicy państw do przyszłych ewentualności także wojnę europejską zaliczają, i na ten wypadek się przygotowały. Oto rdzeń wyjaśnienia, jakie mowa tronowa przyniosła Europie.

„Oświadczono w niej uroczyście, że zachodzą niebezpieczeństwa wojny i obawy niesłusznych zaczepek. A takie rzeczy oświadcza się tylko wtedy, gdy się już za rękojeść uchwyciło i każdej chwili broń dobyć jest gotowym. Koniec to wszelkich dyskusyj, na przyszłość tylko fakta przemawiać będą. Takie wyrazy, to wiatr puszczony ku Wschodowi dla rozwiania mgieł, a światło ku Zachodowi, aby brzask w dzień jasny się zamienił. Ten ton nie pozostawia wątpliwości, od kogo to grożą „niebezpieczeństwa wojny“, owe „zaczepki niesłuszne“. Ton ten wymaga odpowiedzi dobitniejszej, niż interpelacja ambasadorska.“

Wspomniany powyżej artykuł *Post* wywołał spadek kursów na giełdzie berlińskiej.

Köln. Ztg. dowiaduje się z Petersburga, że tamtejsze sfery dworskie bardzo zadowolone są z wizyty berlińskiej, jednakowoż rozmowa Bismarka z carem ma mieć znaczenie tylko ze względu na pokrewieństwo obu monarchów. Mianowanie Kutuzowa, pełnomocnika wojskowego w Berlinie, jenerałem a *la suite* jest dowodem wielkiej uprzejmości cara dla cesarza Wilhelma. Chorobę następcy tronu śledzą w Petersburgu z wielkiem zainteresowaniem politycznem, gdyż księcia Wilhelma uważają jako bardziej wojowniczego. Po najświeższych wypadkach nie spodziewają się tam wiele, zwłaszcze, że w miarodawczych kołach rosyjskich istnieje namiętne rozgoryczenie przeciwko Austrji, które gotowe się w czyn zamienić.

Z Berlina donoszą o toczących się rokowaniach celem wciągnięcia Belgii i Holandji do pokojowej ligi trzech mocarstw.

Z Paryża donoszą: Sądzą tu, że Izba posłów przystanie na reinstalację gabinetu Rouviera. Prasa radykalna protestuje przeciw odroczeniu dymisji Grevyego. *Temps* doradza Grevyemu, aby poprostu podał się do dymisji; motywa bowiem mesatu mogą tylko wywołać w wysokim stopniu drażliwe rozprawy. Monarchiści zamierzają głosować w pierwszym wyborze na Buffeta, a następnie przechylić szalę na korzyść kandydata umiarkowanie republikańskiego.

Wiktor Napoleon oświadczył jednemu z belgijskich mężów stanu, że stronnictwo bonapartystów przy nadchodzących wyborach oprze się wyborowi orleanisty, a mianowicie Leona Saya. Sto głosów bonapartystowskich oddane będą na szczerego republikanina.

Do d. 1. stycznia będzie pięć korpusów armii uzbrojonych w nowe karabiny repetjerowe.

Pokazuje się teraz, że Anglia nie bez zastrzeżeń zgodziła się na konferencję suezką. W nocie, wystosowanej do Florensa oświadcza Salisbury, „iż przyjmując tekst traktatu jako ostateczny regulamin, mający zapewnić wolne użytkowanie kanału Suezkiego, winien jednak ze względu na stan przejściowy i wyjątkowy, w którym obecnie znajduje się Egipt, postawić ogólne zastrzeżenie co do zastosowania odnośnych przepisów, o ile nie byłyby zgodne z tym stanem i o ile mogłyby przeszkodzić wolności działania rządu angielskiego podczas perjodu okupacji Egiptu przez wojska angielskie.“

Mianowanie Hafiza baszy, znanego z okrucieństwa, cywilnym gubernatorem w Skodarze, sprawia pomiędzy ludnością albańską jak najgorsze wrażenie, tak daleco, że spodziewać się należy groźnych rozruchów.

Sprawa bułgarska.

Piszą z Konstantynopola do *Corr. de l'Est*, iż obiegają tam pogłoski, które jednak wymagają, i to bardzo, potwierdzenia, iż w ostatnich dniach br. Calice, ambasador austrjacki, nalegał na Portę, aby sułtan uznał ks. Ferdynanda i żeby tem samem, wedle wyrażenia br. Blanc, włoskiego ambasadora „ulegalizował to, co w początku legalnem nie było.“ Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, iż sułtan pod żadnym warunkiem nie wyjdzie ze swej bierności.

Z Berlina donoszą, że skutkiem rozmaitych uzupełnień i wyjaśnień do rewelacyj *Köln. Ztg* utrwala się przekonanie, że są one skierowane przeciw Orleanom, względnie zaś przeciwko ks. Ferdynandowi „Tem wyraźniej występuje więc cel zbicia panującej w kołach rosyjskich mylnej opinii, opartej na fałszywych referatach, jakoby Niemcy w kwestji bułgarskiej szły w wrogim dla Rosji kierunku“. W Berlinie mają nawet zapewniać, że ks. Ferdynand nie długo się utrzyma.

Z otoczenia księcia zapewniają, że wyjdzie zaprzeczenie rewelacjom *Gazety Kol.*

Sobranie uchwaliło wysłać telegram z powinszowaniem imienin do ks. Klementyny, matki księcia. Przeszło 300 takich telegramów nadeszło z Bułgarji i Rumelii. Prezes Tonczew wyraził sobraniu podziękowanie księcia. Księżna pojechała do Sofii inkognito, więc król serbski nie powitał jej, tylko dał swój wagon salonowy. W Sofii poczyniono wszelkie przygotowania na jej przyjęcie.

Położenie ogólne i mowa tronowa niemiecka.

Równocześnie z naszym Sejmem został otwarty parlament niemiecki w Berlinie. Nadzieje naprawy nieszczęsnych stosunków krajowych, z jakiemi witamy każdą otwierającą się sessję naszej reprezentacji, zawisłemi są w znacznej mierze od tego, jak padają decyzje w owych wielkich centrach społeczności europejskiej, z których jednem jest także Berlin. Z decyzjami temi liczyć się nam wypada — jeśli praca i usiłowania nasze przynieść mają praktyczny dla kraju i narodu pożytek.

Mimo przeważnego stanowiska, jakie Niemcy zajęły w Europie, wyczekiwano bez natężonej uwagi zapowiedzianego na d. 24. bm. otwarcia parlamentu niemieckiego. Nie tyle obniżenie się wewnętrznego znaczenia korporacji prawodawczej Niemiec zmniejszało uwagę publiczną na ten czynnik ich losów narodowych, nie tyle same nawet wypadki we Francji, gdzie przesilenie sięgało aż do jądra obecnego ustroju państwowego Francuzów, odwracało uwagę od Berlina. Ponad wszystkiem, ponad całem zajęciem publicznem, górowała wciąż bytność cara Aleksandra III. w Berlinie, konferencja jego z kanclerzem niemieckim i oczekiwanie następstw tych wypadków, decydujących, bądź co bądź, dla położenia ogólnego Europy, a przynajmniej tej części Europy, w której rozgrywają się wszystkie nasze także interesa i losy narodowe.

Bytność rosyjskiego samowładcy w Berlinie minęła jak błyskawica; konferencja dwóch potentatów skończyła się darem wielkiego orderu pruskiego dla ambasadora rosyjskiego w Berlinie i biesiadowem przypiciem cara do niemieckiego kanclerza — lecz świat oczekiwał, idąc za wskazówkami z Berlina, bardziej stanowczych objawów, mogących świadczyć o zwrocie magnesowej igiełki na busoli politycznej przyjaźni niemiecko-rossyjskiej ku pokojowi materjalnemu Europy. Oczekiwano w Berlinie; a z Berlinem i cała opinia publiczna Europy oczekiwała głosu prasy rosyjskiej, pierwszego odezwania się jej po powrocie cara do Petersburga, czy Gatczyny, oczekiwano cofnięcia rozporządzeń wojskowych zbliżających armię rosyjską ku granicom zachodnim. Wmawiano nawet w samodzierżcę rossyjskiego, że te rozporządzenia zostały wydane bez jego bliższej o nich wiadomości, a więc wbrew jakoby jego woli. Wśród takich oczekiwań, zapomniano nawet o zbliżającem się otwarciu parlamentu niemieckiego.

Tymczasem mowa tronowa niemiecka mieści w sobie obok momentów normalnych, charakterystyczniejsze niż wszystko dotąd, objaśnienie misteryj berlińskich z przeszłego tygodnia, a poniekąd i odpowiedź na oczekiwania, przywiązywane do powrotu cara Aleksandra III. do stolicy i objęcia kierownictwa machiną rządową Rosji.

Dwa momenta normalne mowy tronowej niemieckiej obchodzą nas prawie bezpośrednio. Jeden, to zapowiedź nowego podwyższenia ceł na zboże w cesarstwie niemieckiem, przy współczesnem wyrażeniu żalu, że o zawarciu traktatu handlowego z monarchią austro-węgierską na teraz myśleć nie można. Nawet przedłużenie tymczasowego traktatu na podstawie obopólnego zapewnienia sobie korzyści państw najbardziej uwzględnionych, przedstawia dotąd wielkie trudności. Tak więc jeszcze szczelniejsze zamknięcie granicy niemieckiej dla naszych ziemiopłodów i wojna celna z najostrzejszemi przeszkodami dla ruchu handlowego między Niemcami a monarchią, zdają się być naszym najbliższym udziałem.

Drugi moment jeszcze bliżej nas dotyczy. Jest to zapowiedź cesarza niemieckiego, że przedstawione zostaną parlamentowi przedłożenia dotyczące landwery i pospolitego ruszenia, mające stanowić rzeczywiste pomnożenie sił zbrojnych cesarstwa. Przy traktatowym stosunku politycznym między monarchią a Niemcami, zapowiedź ta jest wróżbą jeśli nie analogicznych postanowień w monarchii austro-węgierskiej, to przynajmniej wróżbą zarządzeń, rozwijających do

KOMEDJA W PACE.

Kontury z widoków małego miasta.

(Ciąg dalszy.)

Kilka pokojów ciągnęło się w amfiladzie, a wszystkie zapełnione, gwarne. W pierwszym pokoju nie było na szczęście mego profesora. Pocieszony, zasiadłem do piwa obok kilku mężczyzn, żywo się spierających.

— Ależ panie! — mówi okrągły, pyzaty, we faworyty ustrojony mowca — to przecież nie ma sensu taki zarząd proponować. Panowie chcecie już w samym zarodku zabić stowarzyszenie.

— Niech pan komornik wybaczy — odezwał się wysuszony, czy uwędzony brunet z długą hiszpanką — nam chodzi o instytucję, a nie o ludzi.

— Ha! ha! ha! pan sekretarz panie tego, chce instytucji, panie tego, bez ludzi, a czemże panie tego, stowarzyszenia się tworzą panie tego, jeżeli nie ludźmi? — tubalnym głosem rąbał trzeci piwosz z tego towarzystwa, gruby, czerwony, a jak mu patrzało z miny i czupryny: bardzo energiczny.

— Ależ panie! — przerywa komornik — bardzo dobrze pan mówisz, ależ panie! pan sekretarz mówi o instytucji, pragnie jej, ależ panie, a chce ją zgubić w samy zawiązku. Pańscy kandydaci, to sami adjutanci Złotowicza, a przyznasz pan, nie możemy się dać teroryzować żydom.

Ostatnie słowo wyrzekł komornik z wielkim naciskiem i uderzył szklanką o stół.

— I cóż z tego? — rzekł po chwili słodkim głosem uwędzony brunet. — I cóż z tego, że dr. Złotowicz jest żydem? Wszakże muzyka jest bezwyznaniowa, a skoro chcemy założyć towarzystwo muzyczne, religja dr. Złotowicza nic nam nie przeszkadza. Powtóre, oświadczyć muszę stanowczo, że nie kierujemy się w wyborze kandydatów do zarządu, względami partyjnemi, tylko.,.

— Ależ panie! — wrzasnął komornik.

— Panie tego!... — zahuczał gruby.

— Słucham panów — rzekł po pauzie słodziutki brunet, tak spokojnie, jakby spokój jego miał się w odwrotnym stosunku do irytacji towarzyszów.

— Ha, panie tego, jakież to względy?

— Ależ panie, cóż pan powie?

— Kierują nami jedynie te względy, by ci co mają być na czele towarzystwa muzycznego, na muzyce się znali.

— Złotowiczanie znawcy do wszystkiego. Czytelnię zakłada Złotowicz, w kasie oszczędności rej wodzi Złotowicz, radą miejską trzęsie... Złotowicz, do sejmu posłów wysyła... Złotowicz. Ależ panie!...

— Panie tego, jeszcze chcecie by nam grał panie tego, a my tańcowali jak nam zagra panie tego!...

— Któż winien, że to człowiek energiczny, czynny, a pełen dobrej woli?

— Ależ panie! to żyd.

— Tak panie tego, żyd panie tego. Ja tu mam innych kandydatów, my musimy ich wybrać. Nie robię sekretu panie tego, nie robię. Czytaj pan. Dr. Uferski, radny miasta Marcowicz, sędzia...

— Przepraszam, łaskawy panie. Czy wolno na chwilkę przerwać?

— Ależ panie!

— Panie tego!

— Wszak Marcowicz żyd, panowie, i mamyż służyć... żydom i tańczyć jak nam zagrają?

— Ależ panie! Cóż to ma do rzeczy?

— A tak, panie tego, wszak najsławniejsi muzycy panie tego, Mendelsohn, Majerbeer..... Panie te...

Nie dokończył gruby, bo właśnie wszedł wyczesany z wiedeńska wysoki mężczyzna, z wąsem w górę zakręconym, i przystąpiwszy posuwiście do trzech piwoszów, witać się zaczął kordjalnie.

— Już się kłócicie, jak widzę z miny eskulapa — rzekł tonem protekcjonalnym przybyły.

— Panie tego, mój mecenasie, sekretarz tu agituje za Złotowiczem...

— A wy za Marcowiczem? Wszak prawda?

— Ależ panie, mój Władziu, ty żartujesz ze wszystkiego.

— Tak panie tego, żartujesz...

— Może z ciebie, eskulapie? Ot, dajcie spokój, jutro w kasynie „zgromadzenie notablów“ w sprawie Towarzystwa muzycznego, tam będą dyskusje. Tymczasem wam powiem, że najlepiej dać spokój Złotowiczom i Marcowiczom, wyzwolić się z pod panowania tych żydów, a wybrać zupełnie niezawisłych. Możebyśmy się napili dobrego zieleniaczku? Co? Hej, panie Antoni, proszę tu tego zieleniaczka, cośmy go wczoraj pili na śniadanie.

Przypatruję się ciekawie fundatorowi zieleniaczka, bo twarz mi coś znana, głos mi się przypomina. Wino przyniesiono, fundator przesunął się z krzesłem, płomienie gazowe oświetliły go całego.

Wszakże to ów małżonek, czy amant z Seminarskiej ulicy; ten sam, widziałem go za plecyma ślicznej brunetki o zgrabnym nosku, dźwigającym cwikier. Musiałem go dawniej już widzieć, bo głos mi dobrze znany.

— Na pomyślność towarzystwa muzycznego i jutrzejszej dyskusji! — rzekł fundator wina i wszyscy czterej podnieśli kieliszki.

— Ale panie...

— Panie tego...

— I zamysłów mecenasa — dodał słodko zasuszony.

— Dziękuję ci, sekretarzu.

— Gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci zyskuje — dodał sekretarz jeszcze słodziej.

— Do czegóż zmierzasz? — zapytał mecenas.

— Powiedziałem tylko przysłowie.

— Tym trzecim będzie sprawa publiczna, będzie towarzystwo muzyczne! — rzekł z powagą i naciskiem mecenas.

Teraz już wiem. Wszak to Władek Emilkowicz. Że go też nie poznałem? Ba! przecież to lat dwanaście, jakeśmy się widzieli. Zmienił się nie do poznania.

— Przepraszam panów, że przerywam. Chciałem z mecenasem wymienić dwa słowa.

— Proszę — rzekł Władek, wstając z krzesła — Z kimże... A! Tozio! Zkądże się wziąłeś?

— Siedzę tu od godziny i czekam na ciebie, bo szukam cię od południa.

— Niechże cię uściskam. Tozio — a, to wybornie. Siadajże z nami.

— Nie mogę, zmęczony jestem, muszę uciekać, ale jutro gdzie i kiedy?

— Rano, ranintko, proszę cię. A! jakże się cieszę! Szkoda, że nie chcesz zostać.

— Coś tam w pace gwarno — rzekł słodziutki sekretarz.

— Ale panie, co oni tam robią?

— Panie tego, co tam takiego?

To rzekłszy, powstali wszyscy trzej i zaglądali przez na pół oszkloną ścianę do dużej sali sąsiedniej, gdzie istotnie potęgowało się ożywienie.

— Ot, zostań jeszcze chwilę, poznasz na wstępie tutejsze życie. Do paki trudno się dostać, ale otwórzmy drzwi.

Przez otwarte drzwi widać było poruszenie u wszystkich stolików, kilkadziesiąt osób zbliżyło się do stołu, za którym stał teraz pulchny, okrąglutki niemłody mężczyzna i kłaniał się na wszystkie strony.

— Zdrowie solenizanta, pan rejent Wilczura niech żyje!

— Wiwat! — wrzasło kilkadziesiąt osób.

— Panowie! — zawołał pan rejent Wilczura. — Panowie, tyle łaski, tyle pamięci.

— Wiwat! — powtórzył się okrzyk.

— Proszę o głos — zawołał przystojny blondyn z pełną, dobrze ułożoną brodą i dzwonił o szklankę nożem.

— Pan Franciszek prosi o głos — zawołano.

— Panowie — zaczął pan Franciszek — tak zasłużonemu mężowi, jak pan rejent, oddaliśmy dzisiaj hołd w przeddzień solenizacji, w tem naszem Tusculum, ale wychyliliśmy toast za jego zdrowie nie piwem okocimskiem, ale węgrzynem.

— Brawo! brawo!

— Pan rejent, panowie, jako mąż tak zasłużony, ma prawo wyczekiwać, byśmy się zgromadzili jutro wieczorem w jego domu i wobec czcigodnej małżonki złożyli uroczyste życzenia.

— Brawo! brawo!

— Panowie! — zawołał z wysileniem Wilczura — a głos drżał mu i tętniał, jakby przestrach i przerażenie w nim się rozlewały — Panowie! zbytek łaski, nie zasłużyłem, skromny jestem człowiek; przyjmuję wasze chęci, nie śmiem fatygować. Takie dystynkcje tylko zasłużonym należą. Czem chata bogata, przyjąć zawsze rad jestem, ale nie dla mnie zaszczyt taki. Panowie!... — nie dokończył, bo głos drżał coraz mocniej, coraz więcej było w nim bemolów, coraz silniejsze tremolanda graniczące z łkaniem.

— Skromność jest ozdobą znakomitych ludzi, jest ich cnotą, ich cechą — zawołał p. Franciszek — ale obowiązkiem naszym spełnić akt czci i uwielbienia. Chociaż skromność każe się panu rejentowi wymawiać, poczucie obowiązku nakazuje nam spełnić powinność.

— Niech żyje pan rejent — zawołano znowu i porwano go na ręce.

Pulchny solenizant trzepał rękoma po nad głowami, wołał, prosił, ale głos jego tonął bez śladu w wiwatach, aż wreszcie i cała jego figura zapadła się śród tłumu.

Uciszało się zwolna w pace, a we drzwiach ukazał się pulchny solenizant w staroświeckim cylindrze. Głowę pochylił ku piersi i rękoma ubranemi w czarne rękawiczki, niespokojnie przebierał. Tuż za nim postępował mowca pan Franciszek.

(C. d. n.)

ostatnich granic wprowadzone niedawno instytucje zbrojne sił wojennych monarchii, wróżbą powiekszenia rzeczywistych ciężarów obywatelskich pod względem wojskowym, ciężarów osobistych i materjalnych kontrybującej ludności.

To zapowiedź rzeczywistego pomnożenia sił zbrojnych cesarstwa niemieckiego — jest już samo przez się czynnikiem niezmiennym wielkiej sytuacji międzynarodowej w chwili obecnej, a poniekąd odpowiedzą na oczekiwania objawów petersburskich, które miały oświecić należytem światłem następstwa berlińskiej misterji.

Jaskrawsze wszakże światło rzuca na nie ustęp mowy tronowej o polityce zewnętrznej cesarstwa. Nie ma w nim ani słowa o niewzruszonych a przynajmniej mocnych nadziejach pokojowych — o jakich świat przyzwyczaił się słyszeć zawsze w czasach nie-wojennych z miejsc decydujących dla losu ludów; nie ma w nim także ani słówka o Rosji, i jej tak drogim dla serca cesarza niemieckiego monarsze. Natomiast akcentuje ten ustęp silnie, że celem polityki Niemiec było i jest utrzymanie pokoju, a brzmi to tak, jak gdyby odparcie odpowiedzialności za ewentualnie inny obrót rzeczy. Podniesiono przytem niesłychanie wysokie znaczenie i siłę przymierzy i związków, zawartych w tym celu przez cesarstwo niemieckie. Znajduje się dalej długi wywód, że cesarstwo niemieckie ani zaczepnem ani zaborczem nie jest, być nie chce i nie może, że napastowanie sąsiadów jest czynem niechrześciańskim — wywód, który łacno mógłby być wzięty za objaw słabości lub strachu, gdyby się nie kończył dumną zapowiedzią; „jesteśmy silni i chcemy z pomocą Boga taką mieć siłę, ażebyśmy mogli spokojnie stawić czoło każdemu niebezpieczeństwu!“

Owe oczekiwanie z gorączkowem upragnieniem objawy petersburskie, zdają się też w zupełności wtórować ponuremu nastrojowi słów o sytuacji międzynarodowej, wychodzących od tronu niemieckiego. Nic świat nie usłyszał dotąd o cofnięciu rozporządzeń wojskowych rosyjskich, a pierwszy krok rządu rosyjskiego, po powrocie cara, tyczy wykonania ukazu, wymierzonego przeciw przemysłowi niemieckiemu. Z nielicznych zaś głosów prasy rosyjskiej o następstwach politycznych wizyty berlińskiej cara, podnoszony jest ten tylko, który mówi, że dla dobrej przyjaźni pomiędzy obu mocarstwami nie Rosja, ale Niemcy powinny zmienić swoją politykę.

Groza ogólnej sytuacji leży dla Niemiec, dziś jeszcze, nie w Rosji, lecz we Francji; i niezawodnie, mając wzrok zwrócony na to, co zachodzi teraz właśnie we Francji, na ewentualne a poniekąd konieczne następstwa przesilenia państwowego, jakie Francja przebywa, kanclerz niemiecki i cesarz niemiecki czuli się w obowiązku poczynić ostateczne przygotowania do „stawienia czoła każdemu niebezpieczeństwu.“ Sytuacji to nie zmienia wszakże w niczem. W wypadkach międzynarodowych, które zakrywa dotąd zasłona, lecz których gwar wypełnia już scenę europejską, za Francją idzie Rosja, a czy się ona rzuci w szranki zapaśnicze jako alliant francuski, czy też jako potęga korzystająca z krwawych konwulsyj europejskich, to wpływać może co najwyżej na czas i sposób, w jakim znowu aliant cesarstwa niemieckiego, monarchia Austro-węgierska, wystąpić będzie musiała na widownią świata, aby wziąć udział w największem bez kwestji przesileniu europejskiem tego wieku.

Oto silniejsze od woli naszej i wogóle od woli ludzkiej, warunki, przy jakich ma się rozwijać staranność nasza o pomyślność kraju i losy narodowe. Nie dobrzeby było, gdyby te znamiona sytuacji, te przestrogi, gubić mieli z uwagi nasi obradujący reprezentanci. Pamiętać powinni oni o przyniesieniu ulgi materjalnej społeczeństwu krajowemu, gdy jego sytuacja ekonomiczna, przez zaostrzenie walki celnej, pogorszy się w najbliższej przyszłości, a nie poprawi; ulgi takiej, jaka jest możliwą w czasach, gdzie dostawy i liweranki wojskowe stały się głównym żywicielem gospodarstw narodowych, a bodźcem utrzymującym ruch przemysłowy. Powinni pamiętać, że podtrzymanie harmonii społecznej i ładu administracyjnego, jest najwyższem wymaganiem rozumu politycznego dla każdego społeczeństwa, a dla nas najżywotniejszem wymaganiem w tej chwili. Przez to zaś samo, a przez odepchnięcie wszystkich drugorzędnych lub osobistych względów, powinni dać dowód, że im przytomnemi w umyśle nietylko wielkie zadania, jakie będzie miała monarchia do spełnienia, lecz nadto, że są świadomi, iż dla losów naszych narodowych zbliża się moment prawdziwie krytyczny, a decydujący. Tylko roztropne, przezorne i męskie załatwienie — wcale nie skromnych zadań, jakie przypadają reprezentantom naszym i w tej sesji sejmowej, może dodać całemu narodowi naszemu otuchy i wiary w siebie, a stworzyć ufność w przyszłość — przed nadejściem chwil ciężkich, jakie i dla niego się zbliżają.

„Język armii.“

Główny organ niemieckich konserwatystów austrjackich, *Vaterland* podał obszerny artykuł o „języku armii“, pochodzący, jak się domyślamy z przypisku redakcji, od jakiegoś bardzo wysokiego dostojnika wojskowego. Redakcja dodaje, że się zupełnie pisze na wywody autora, jakoż przyznać potrzeba, że nietylko *Vaterland*, ale wszystkie bez wyjątku tak zwane klerykalno feudalne organa niemieckie stoją w sprawie „języka armii“ na stanowisku, które my, jak i Czesi i t. p. za jedynie słuszne uważać musimy. Do tego jednak koła należą wszystkie prawie historyczne imiona austrjackie, które były twórcami austrjacyzmu żebrami i stawami jego, i one jedynie do dzisiaj go w nieskalanej prusofilizmem czystości zachowują.

Chodzi zaś o rzecz nie małej wagi zasadniczej i praktycznej. Jak wiadomo, usiłowano wszystkie posady budników na kolejach państwowych w Galicji powierzać samym tylko Niemcom, a to, jak publicznie skonstatowano, na naleganie pewnych sfer wojskowych; z tych sfer odzywają się głosy żądające niemal, aby wszystkie szkoły ludowe w Austrji jednemu tylko i jedynemu poświeciło się celowi, tj. wyuczenia dziatwy po niemiecku, ażeby wojskowość miała kaprali i sierżantów, mogących spisywać i ustnie zdawać raporta, które nie mogą być inne, tylko niemieckie. Nie inny też cel mają mieć nawet szkoły średnie. Jakoż w Izbie panów wojskowi z całym ferworem popierają uznanie języka niemieckiego za państwowy, sądząc w swojej „hofkriegsrackiej“ mądrości, że wtedy byłaby oraz „jedność armii“ uratowaną i utwierdzoną. Ten to duch germanizatorski, ogarnąwszy pewne sfery wojskowe, staje w poprzek wszelkim w ogóle nabytkom na polu narodowościowem, a ma wpływy bardzo daleko sięgające.

W upiorach starej biurokracji austrjackiej, która jest wszystkich nieszczęść austrjackich przyczyną, ma ta niesamowita dążność do jakiej ekstrajedności armii, najgorliwszych zwolenników, a w *Pressach* i *Blattach* najgorliwszych trębaczy. Biurokracji owej chodzi ciągle jeszcze o zdeptanie wszelkich narodowości w Austrji. *Pressom* i *Blattom* o jak najdokładniejsze przygotowanie Austrji, aby kiedyś, corychlej mogła być najgładziej przez Prusy pochłoniętą, — owym sferom wojskowym ani o jedno ani drugie nie chodzi, i owszem są one nawskróś patrjotyzmem austrjackim przejęte, i żadnej nienawiści do nie-niemieckich ludów Austrji w nich nie ma — a jednak w mylnie pojetym, choć dobrym w sobie celu, mimowoli najdzielniej dopomagają owym dwom najcięższym wrogom monarchii.

Niedawno temu, ogłosił p. Dumreicher — jeden z owej obmierzłej biurokracji, tem gorszy, że już jest emerytem i posłem do Rady państwa — w *Nowej Pressie* artykuł w sprawie owej *Armeesprache*, który żąda, aby „jak to za Marji Teresy poczęto, a jak to się dla Prusaków doskonałem w skutkach okazało, *Schulmeister* niemiecki wziął całą ludność monarchii pod swoja rękę, aby raz przecie *Einheit des Staates* i *Einheit der Armee* w czyn weszła.“

Przeciw temu artykułowi, jak już podnieśliśmy, powstały wszystkie niemieckie organa klerykalno-feudalne, broniąc narodowości nie-niemieckich od nowych pogwałceń. Był to wyraz dobrej a rzetelnej woli — gruntownie jednak wziął sie do rzeczy artykuł *Vaterlandu*, który ze względu na autora i na koła, jakie *Vaterland* reprezentuje, odbije się może dobrym skutkiem w głowach nawet owych niedobitków „hofkriegsrackich“, czem by się ludom Austrji niejednej jeszcze ciężkiej walki oszczędziło.

Autor wspomnianego artykułu zna gruntownie dzieje armii austrjackiej. Wykazuje on, że ta armia była zawsze waleczną i wierną, cesarską, austrjacką, mimo że na dworze wiedeńskim po hiszpańsku, francusku, włosku mówiono, i o jakimś „języku armii“ nikomu się nie śniło. Ks. Eugeniusz Sabaudzki nigdy się po niemiecku nie nauczył, jeszcze Leopold II. do pułków przemawiał po francusku. Bywały pułki, w których zaledwo siódma część oficerów była krajowców, a reszta Anglicy, Hiszpanie i t. d. Jeszcze za Józefa II. oficerowie miedzy sobą i ze starszyzną często rozmawiali po francusku, a nawet raporta z bitew po francusku pisali. W marynarce austrjackiej do r. 1848 językiem wojskowym był włoski. „W ogóle dopiero od czasów Hofkriegsrathu, który był skostniałym biuralizmem, i pod wpływem tendencyj germanizacyjnych (za Józefa II.) począł się rozpowszechniać jezyk niemiecki w piśmie i komendzie; a od czasu wielkich wojen francuskich dlatego, że coraz bardziej ubywało oficerów narodowości nie-niemieckiej.“

Autor powiada na podstawie długiej służby swojej w rozmaitych pułkach, że tam, gdzie oficerowie władają językiem pułku, zupełnie wystarczy, jeżeli sierżanci i w ogóle podoficerowie, prowadzący manipulację pisemną, umieją po niemiecku. Jakoż dzisiaj, gdy czas służby pod bronią tak jest krótki a przez cały ten czas oficerowie ciągle są w styczności z żołnierzem, powinni oni absolutnie znać język pułkowy, inaczej ani ich ani żołnierzy kapitał inteligencji nie będzie należycie wyzyskany. Niestety, administracja wojskowa, tak pod wieloma względami zasłużona, na lingwistycznem polu u oficerów wiele zaniedbała — co jest tem gorzej, że gdy dawniej oficer w jednym pułku mógł odbyć całą swoją karjerę awansową, obecnie przenoszenia są arcyczęste, więc też oficer ani do pułku ani do języka pułkowego przywiązać się nie może.

Istnieje wprawdzie przepis, że oficer powinien do trzech lat nauczyć się języka swego pułku; ale faktem jest, że we wielu pułkach bardzo wielu jest oficerów, którzy z żołnierzem zgoła rozmówić się nie potrafią. Tam to „szarze“ wszystkie muszą umieć po niemiecku aby być tłumaczami między oficerem a żołnierzem. Tam też „szarze“ muszą być poruczane wszelkiego rodzaju proletarjatowi miejskiemu, co się kiedyś bardzo fatalnie odbić może.

Do awansu trzeba, według regulaminu, znajomości języka pułkowego „o ile tego służba wymaga“. Ale ten zakres nie bywa dopilnowany i przeszkadzają w tem częste przenoszenia oficerów. A właśnie nowa taktyka wojenna wymaga, aby oficer mógł żołnierzowi ustnie dawać instrukcje co do terenu, pochodu, straży itp. I w teraźniejszym ogniu karabinowym, gdzie szeregi są na długi teren rozciągnięte, a kule bez przerwy gradem padają, trzeba żołnierza zagrzewać jego mową ojczystą.

Nie o to dbać należy, aby wszystkie „szarze“ znały język armii, ale o to, aby wszyscy oficerowie znali język pułkowy. O to należy dbać przy nowym przyroście oficerów z powołania i rezerwowych. I o to, aby w szkołach wojskowych tak uczono języków, iżby uczniowie wyszedłszy ze szkoły, mówić niemi umieli

Sarkają — powiada autor — na hyperprodukcję inteligencji Otóż należy z niej skorzystać, i żądać, aby każdy oficer posiadał skończoną szkołę średnią; wtedy jeden rok teorji by wystarczył, i miałoby się jednotliwie i dobrze przygotowany materjał na oficerów. Do służby jednorocznej też szkół średnich wymagać należy absolutnie, aby nie tak, jak obecnie, mł kos, co tylko ukończył szkołę ludową, ale lam artować się nauczył, mógł przystępywać do służby jednorocznej, dlatego, że przepłynął przez jakąś prywatną szkołę wojskową.

„Jeżeli zaś p. Dumreicher wymaga, aby cały szkolny i pedagogiczny system państwowy stosował się do wymogów wojskowych, to na to zgodzić się niepodobna. Wojsko jest dla państwa, a nie odwrotnie, i wojsko musi się akomodować stosunkom państwowym. I uczyniło to podczas trudnych reorganizacyj swoich od czasu zmiany prawno-politycznych podstaw w monarchii w r. 1867.

„Jeżeli w imię miłości ojczyzny i cesarza ma w wojsku panować duch braterski; jeżeli wojsko ma przyczynić się do uśmierzenia waśni narodowych: to nie należy wojska mierzyć konfliktem czesko-niemieckim, nie należy językowi niemieckiemu w armii zakreślać obrębu, którego on ani z historji ani z samej rzeczy nie potrzebuje. Wara, mieszać armię do sporów politycznych! I czy który rozsądny polityk może przypuszczać, że jakiemuś rządowi, choćby najsilniejszemu uda się narzucić język niemiecki wszystkim w monarchii szkołom, może nawet we Węgrzech?

„Interes także armii wymaga, aby plemiona jednego kraju rozmawiać ze sobą mogły; ale dlatego też nie rozumiemy, czemu owi panowie nie żądają właściwie, aby każdy Czech po niemiecku, ale też każdy Niemiec po czesku umiał“.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26. listopada.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała: rzeczywistego nauczyciela, Macieja Staszla w Ludźmierzu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rącznie; tymczasowego nauczyciela, Walentego Januszkiewicza w Tyrawie wołoskiej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tyrawie wołoskiej; tymczasowego nauczyciela, Jana Garbienia w Odrowążu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Odrowążu; tymczasowego nauczyciela Teofila Górskiego w Łękawicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łękawicy.

W seminarjach nauczycielskich dla kursów przygotowawczych w charakterze nauczycieli szkoły ćwiczeń (X ranga) zostali zamianowani: do Krakowa Jakób Kowalski, inspektor okr. pilzneński, do Tarnowa Józef Długosz, insp. okr. kolbuszowski, do Rzeszowa Marcin Kaczor, suplent gimnazjalny, do Tarnopola Wojciech Węgrzyński, insp. okr. z Czortkowa, Wład. Relinger insp. okr. z Jaworowa i Tomasz Pisarczuk, nauczyciel szkoły wydziałowej w Samborze, — nareszcie do Lwowa Michał Chrupowicz, nauczyciel ludowy w Susulówce.

* **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dr. Stanisława Zawadzińskiego z Nowego Targu do Wadowic.

* **Prezentę** na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collat.* w Bannicy nadałe namiestnictwo ks. Włodzimierzowi Kozłowskiemu, dotychczasowemu administratorowi tamże.

* **Śluby**. W Kijewie pod Chełmnem odbył się ślub mecenasa Bolesława Kurzętkowskiego z Lubawy a panną Olimpią Neubauer, kuzynką posła ks. kanonika msgr. Neubauera z Pelplina.

W Poznaniu odbył się ślub p. Adama Stałowskiego, technika budowniczego, z panną Włodzimirą Rabską.

Zmarli. Juliusz Neuser, kontrolor kolei Karola Ludwika, zmarł wczoraj rano w 58 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę z domu przy ul. „Na Błoniach“ o godz. 3 po południu.

Dr. Jan Brotschiner, właściciel dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie d. 25. bm. w 66. roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę o g. 11. przed południem.

Ignacy Arłamowski, oficjał fabryki tytoniu w Winnikach, zmarł tamże przeżywszy lat 56.

W Śniatynie umarła 25. b. m. matka sympatycznego naszego kolegi Henryka Lama. Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę 27 bm.

* **Pogrzeb kolegi naszego śp Władysława Dunina**, odbył się wczoraj o godzinie 3. po południu. Mimo niesprzyjającej pogody, gdyż deszcz padał nieprzerwanie, bardzo liczne grono znajomych, wśród których obok przyjaciół zmarłego znaleźli się prawie w komplecie koledzy zawodowi zmarłego i znaczna część artystów dramatycznych, pospieszyło oddać ostatnią przysługę zasłużonemu synowi Ojczyzny. Za rydwanem żałobnym, na którym umieszczono wieńce od żony i krewnych, od kolegów z powołania, redakcji *Dziennika Polskiego* i naszego pisma, postępowała żona zmarłego wsparta na ramieniu jednego z przyjaciół śp. Władysława. Po ukończonym obrzędzie religijnym przemówił nad grobem Platon Kostecki w te słowa:

„Znowu niestety wypadło mi ostatnią oddać przysługę jednemu z moich starszych towarzyszy pióra, jednemu z tych, co wykołysani, wypielęgnowani czynami i pieśniami wojowników i wieszczów naszych z doby r. 1831, utwierdzeni wzniosłemi zapałami r. 1848., następnie w r. 1863. to bronią to piórem, to jednem i drugiem za przykazania narodu walczyli, i *usqe ad finem* walczyć postanowili.

„Powoli — ach nie powoli, bo praca dziennikarska zbyt szybko wyczerpuje siły ciała i ducha — zejdziemy za tobą Władysławie, my wszyscy rówieśnicy twoi — i w inne ręce, bodaj szczęśliwsze, złożymy obronę sztandaru — i nie bodaj w ręce szczęśliwsze, bo złożymy nie samą już obronę, ale i zwycięztwo... To sądzę, Władysławie, będzie najmilsze dla ciebie pożegnanie.

„Żywot śp. Władysława, zasługi jego na polach rozmaitych i niepospolite zalety serca i duszy tak serdecznie opisały już wszystkie pisma nasze narodowe, iżbym mu ubliżał, gdybym chciał je z tego jeszcze miejsca w tem kole krewnych i przyjaciół zgasłego wpajać w pamięć waszą.

„Niech mi tylko jeszcze wdowa przezacna pozwoli, że z najgłębszem rozczuleniem złożę jej wyrazy czci najżywszej za poświęcenie iście bohaterskie, jakiem otoczyła męża zwłaszcza w tych ostatnich miesiącach, choroby jego męczeńskiej.

„Żegnaj Władysławie! Nie mamy tu sztandaru, aby się pochylił ze czcią nad zwłokami rycerza, ale mamy pamięć przyjacielską, mamy łzy człowiecze, i dzierżymy w ręku grudki tej ziemi, której wiernym byłeś synem, a która serdecznie przytuli ciebie do swego łona. Macierzy oddajemy twoje ciało — a w duchu my zawsze razem! Szczery patrjoto i kolego, do widzenia!“

Raz jeszcze żegnamy naszego niezapomnianego kolegę. Niech mu będzie lekką ta ziemia, którą tak gorąco ukochał!

* **Wieczorki Mickiewiczowskie.** Dziś o godzinie 5. popołudniu odbędzie się uroczysty wieczorek, urządzony staraniem uczniów IV. gimnazjum.

W Przemyślu odbędzie się na dochód weteranów z r. 1831. d. 29. bm. w sali ratuszowej ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza wieczorek literacko-muzyczny.

Dnia 27. bm. odbędzie się w Czerniowcach urządzony wspólnie przez towarzystwa „Czytelnia Polska“ i „Ognisko“, wieczorek Mickiewiczowski. Komitet składający się z członków „Ogniska“: Krzyżanowskiego, Mierzwińskiego i Tobiaszka, poczynił już potrzebne kroki, zapraszając pierwszorzędne siły do współudziału.

Czytelnia ludowa w Cieszynie urządza d. 4. grudnia wieczorek Mickiewiczowski w lokalu czytelni. Większą część programu wykonają akademicy krakowscy.

„Ognisko Polskie“ w Pradze urządza dnia 28. bm. w małej sali na Zofince wieczorek Mickiewiczowski z następującym programem: 1. O Adamie Mickiewiczu, odczyt wygłosi dr. Hovorka. 2. Pieśni Lauba „Żalude, ach żalude“ i „Odmluvená“ odspiewa panna Kavalárova. 3. Arja z opery „Natalja“, przez Hartla odspiewa p. Benoni. 4. Deklamacja. 5. Pieśni Chopina „Gdzie lub“ i „Precz z moich oczu“, odspiewa pna Kavalárowa. 6. Dwie pieśni Bendla, odspiewa p. Benoni. 7. Rysowanie à la minute, wykona p. Pavlik. Następnie odbędzie się zabawa towarzyska.

Uroczystość Mickiewiczowska, urządzona staraniem wiedeńskiego „Ogniska“, odbędzie się w dniu 30. bm. w małej sali towarzystwa muzycznego. W wykonaniu programu prócz panny Salter, biorą udział pp. Kochanowski, Paderewski i Tenner.

Rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, obchodzić będą Polacy zamieszkali w Berlinie dnia 28. listopada o godzinie $8^1/_2$ wieczorem przy Alte Jacobstr. nr. 37 „Louisenstädtisches Concert-Haus“, na którą zamieszkałych w Berlinie i okolicy zaprasza komisja złożona z pp. P. Degórskiego i Sz. Barłegowskiego.

* **„Przytulisko Polskie“** we Wiedniu. Tyle pożyteczna ta instytucja dla ubogich rodaków naszych, przebywających stale lub chwilowo w stolicy państwa, wydała sprawozdanie doroczne ze swej działalności, z którego dowiadujemy się, że rok 1886. (siódmy istnienia stowarzyszenia) nie był bardzo pomyślnym dla materjalnego rozwoju, z powodu zmniejszania datków i straty na kursie papierów wartościowych. Brakowi zapobieżono w inny sposób, a mianowicie przez sprzedaż obrazów i uzyskanie pozwolenia na nową loterję, która, jak się „Przytulisko“ spodziewa, powetuje poniesione straty.

Dochodu miało stowarzyszenie w r. 1866. 3249 zł. rozchodu 2820 czyli pozostała gotówka wynosi 429 zł. a majątek instytucji przedstawia się w sumie 4861 zł. Protektorem stowarzyszenia jest jak wiadomo ks. Konstanty Czartoryski, wiceprezes izby panów, przewodniczącym dr. Karol Lewakowski, poseł do rady państwa.

* **Komitet ściślejszy pomnika Mickiewicza** ogłasza następującą odpowiedź pp. artystom-rzeźbiarzom: „Ponieważ pp. artyści-rzeźbiarze w odezwie swej z dnia 10. listopada r. b. nie podali adresu, pod którymby odpowiedź mogła im być wręczoną, mamy zaszczyt drogą prasy zwrócić ich uwagę na to, iż niepewność ich co do dotrzymania warunków konkursu, ogłoszonych dotychczas, rozstrzygnięta jest uchwałą z dnia 23. b. m. że zatem żadna zmiana nie nastąpiła. Ściślejszy komitet pragnął nie czynić zawodu artystom, pracującym na zasadzie warunków ogłoszonych przez ś. p. marszałka Zyblikiewicza i pozostawia obecny konkurs na niezmienionych podstawach; rzeczą jest niewątpliwą, iż w razie, gdyby jakiekolwiek zmiany zajść miały, komitet przedsiębrałby kroki, aby krzywda artystom konkurującym przez to się nie stała.“

* **Egzamina piśmienne** pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół gimnazjalnych i realnych rozpoczną się 9. grudnia 1887. r., począwszy zaś od 12. grudnia 1887. r. przedsięwzięte zostaną egzamina ustne.

* **Bursa imienia J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie**. Sprawozdanie z czynności wydziału tego towarzystwa za czas od 1. września 1886 roku do 1. września 1887 roku wykazuje, że z początkiem roku szkoln. 1886/7 przyjęto do bursy 38 uczniów, z końcem roku szkolnego było ich w zakładzie tylko 33. Z przyjętych 38 uczniów było 32 uczniów gimnazjalnych, 3 realnych, 3 seminarjum nauczycielskiego; podług obrządku: 33 rzym.-kat, 5 grecko-kat. Na rok bieżący przyjęto 39 uczniów; z tych 32 uczniów gimnazjalnych, 3 realnych, 2 seminarjum nauczycielskiego; podług obrządku: 36 rzym.-kat, 2 grecko-kat., 1 orm.-kat. Z pomiędzy 33 wychowanków w roku szkolnym 1886/7, otrzymało 12 stopień celujący, 18 stopień pierwszy, 2 złożyło egzamin dojrzałości, jeden przeznaczony był do egzaminu poprawczego. Wikt ucznia kosztował przeciętnie dziennie 22 ct., utrzymanie zaś (światło, opał, usługa i t. d.) $28^1/_2$ ct., co wynosi miesięcznie: wikt: 6 zł. 60 ct., utrzymanie 8 zł. 55 ct. Biblioteka „Bursy“ ma książek szkolnych 677, książek do czytania: 321 dzieł w 330 tomach; wszystkich książek było z końcem roku szk. 1886/7 1036. Bursa miała w roku sprawozdawczym 4279 zł. przychodu i 3884 rozchodu, czyli pozostała gotówka wynosi 395 zł. Majątek bursy przedstawia się w sumie 17.517 zł. Budżet na rok 1887/8 preliminuje 1147 zł. niedoboru do pokrycia.

Bursa im. J. I. Kraszowskiego otrzymała za pośrednictwem profesora gimnazjum stanisławowskiego, p. Michała Urysza, od nieznajomego opiekuna bursy kwotę 65 zł.

* **Konkursa**. Warszawskie towarzystwo lekarskie ogłasza następujące temata do nagród konkursowych z funduszów ś. p. dr. Walentego Koczorowskiego: 1) Nowy temat: „Wykazanie na zasadzie własnych badań: pochodzenia, morfologicznych różnic i fizjologicznej roli białych ciałek (leukocytów)“, z terminem do dnia 1. listopada r. 1888. 2) Temata dawniejsze: „Obecny stan wiedzy o wściekliźnie u ludzi w ogólności i o leczeniu zapobiegawczem metodą Pasteura“, z terminem do dnia 31. marca r. p. „Zbadać warunki mechanicznego oczyszczenia wody wiślanej“, z terminem do dnia 31. marca r. p. „Zbadać ilość i jakość szkodliwych zdrowiu grzybków, zawieszonych w powietrzu w pewnej danej miejscowości, jak np. w szpitalu, teatrze, sali szkolnej, na targu i t. p. w Warszawie“, z terminem do dnia 31. marca r. p. „Określić udział mikroorganizmów w sprawie gnicia ciał białkowatych“, z terminem do dnia 31. marca r. p. Za każdą z powyższych pięciu prac wyznaczona jest nagroda 300 rs. Rozprawy nagrodzone będą wydrukowane nakładem towarzystwa lekarskiego i pozostaną własnością autora. Prace konkursowe nadsyłać należy pod adresem towarzystwa lekarskiego w Warszawie.

* **„Dźwignia“**, dwutygodnik autonomiczny, wychodzić zaczął w Żółkwi. Pismo to, drukowane w Brzeżanach, podpisuje jako odpowiedzialny redaktor p. A. Cichocki, drukarz w Brzeżanach, a jako wydawca i naczelny redaktor p. Maurycy Jan Maresch. Nr. 1. zawiera między innemi artykuł wstępny p. t. „O pisarzach gminnych“ i notatkę z Żółkwi, w której proponowany jest na burmistrza p. Franciszek Michalski.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. komitetowi parafialnemu w Hnilczu, w powiecie podhajeckim, na wewnętrzne urządzenie kościoła, zapomogę w kwocie 200 zł.

* **Kronika sądowa**. Bratobójstwo. We wsi Biesiady, powiatu lwowskiego, żyło dwóch braci Czornuchów, Maksym i Fedko, którzy od lat dziesięciu tj. od chwili śmierci swego ojca, z powodu sporów o grunt, żyli w ciągłej niezgodzie; brak ten czułości braterskiej przerodził się w końcu w zupełną nienawiść, którą sobie Czornuchy na każdym kroku okazywali. W nocy z 7. na 8. września b. r. obaj bracia, korzystając z jasnej, księżycowej nocy, udali się w towarzystwie innych gospodarzy na łąkę celem koszenia otawy. Tu powstała ponowna kłótnia, która się zakończyła krwawo. Maksym pobiegłszy do domu po siekierę, wracając spotkał na drodze Fedka i ciął go tem narzędziem naprzód w lewe ramię; cios ten jednak napotkał na kosę, która ubezwładniła cięcie. Lecz zawód ten nie przyprowadził do opamiętania Maksyma, który ponownie ciął tąż samą siekierą w lewą skroń swą ofiarę, a gdy Fedko upadł, jeszcze raz ugodził go w piersi. Fedko w kilka godzin po wypadku skonał, a Maksym sam się zgłosił do sądu.

Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych, któremu przewodniczy radca p. Duniewicz, stawał Maksym Czornuch w asystencji obrońcy dra Korola. Prokuratorja państwa, reprezentowana przez swego zastępcę hr. Dzieduszyckiego oskarża Czornucha o zbrodnię prostego morderstwa zagrożonego karą śmierci przez powieszenie. W motywach aktu oskarżenia podniesiono, że Czornuch działał z premedytacją, odgrażał się bowiem, że swego brata zabije, co też uczynił, zadając mu kilka morderczych ciosów.

Podsądny przyznaje się w zupełności do winy tłumaczy się jednak tem, że nie miał zamiaru zabicia i był podpity.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli postawione im pytanie w kierunku zbrodni morderstwa dziesięcioma głosami zaprzeczyli, potwierdzając równocześnie jednogłośnie pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa.

O godzinie $1^1/_4$ przewodniczący ogłosił wyrok trybunału, mocą którego Maksym Czornuch zasądzony został na ośm lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w każdym miesiącu kary.

Przy wymiarze kary uwzględniono okoliczności łagodzące, że podsądny przyznał się do winy, żałuje za nią i nie był karany. Jako obciążającą okoliczność uważano powtarzanie kilkakrotne ciosów zabójczych.

Podsądny, który liczy lat 33, jest żonatym i ojcem trojga dzieci, podczas rozprawy tłumaczył się ze łzami w oczach i wyrok przyjął z determinacją.

* **Samobójstwo w wojsku**. Onegdaj w nocy skoczył z drugiego piętra w cytadeli lwowskiej żołnierz 9. pp. Fedko Iszczak, rodem z Mikołajowa i zabił się na miejscu. Wczoraj zastrzelił się wystrzałem z karabinu czech Hauslik, gefreiter 30. pp., pomocnik manipulanta.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek między S a SW, i zmiennem zachmurzeniu nieba, padał w ubiegłej dobie deszcz przerwami; łączny jego opad mierzony dziś o 8. rano wynosił 5.2 mm.

Średnia temperatura doby była 8.2° C., najwyższa 10.6° C., najniższa dziś w nocy była 5.6° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 755.3 mm

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Norwegii i wynosiła 735—740 mm., zwyżka między Moskwą a Charkowem i wynosiła 770—765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Marsylii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 26. listopada:

Wiatr przeważnie północno-zachodni, temperatura się obniża, niebo zamglone, powietrze wilgotne, deszcz ze śniegiem.

* **Jutro,** dnia 27. listopada: św. Walerjana B. W. — św. Hurja, Samona.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Z San Remo donoszą 24. b. m.: Listy następcy tronu, wysłane 20 b. m. do księcia Walii, W. ks. Badeńskiego i arcysięcia Rudolfa, są smutnem pożegnaniem tychże, którym dziękuje za ich współczucie. Jenerał Winterfeldt zawieść ma w tych dniach cesarzowi do Berlina specjalny biuletyn. Według ostatnich depesz, zmieniono leczenie choroby niemieckiego następcy tronu.

Do *Vossische Ztg.* telegrafują z San Remo: Stan zdrowia następcy tronu wczoraj był względnie jak najlepszym. Chory zasiada znowu z rodziną do wspólnego stołu, uczestniczy w konwersacji, okazuje wesołość i spokój ducha. Z powodu niepogody nie wolno mu dotąd wychodzić z willi.

— **Grévy.** Telegram doniósł już o tem, że upadł w Paryżu prezydent trzeciej rzeczypospolitej, Franciszek Paweł Juliusz Grévy. Obalił go orkan publicznego oburzenia, który pod sztandarem najrozmaitszych stronnictw groził wywaleniem bram w pałacu elizejskim. Nigdy jeszcze zasada demokracji nie doznała takiej klęski we Francji, krzewicielce wszystkich haseł nowożytnych. Grévy był doskonałym, może najdoskonalszym typem tej demokracji, która hasła swe polityczne wywoływała na barykadach rewolucji lutowej. W r. 1848. podniosły Ledru Rollin zwrócił uwagę ogółu na młodego adwokata i ten wkrótce na trybunie zasłynął wymową i rozumem. Całe jego życie było walką z bonapartyzmem. Dnia 7. października r. 1848. w czasie rozprawy nad konstytucją, Grévy wspaniale ostrzegł naród przed poddaniem się Napoleonowi. Francja mimo to poddała się, a d. 10. grudnia plebiscyt wybrał Bonapartego prezydentem na cztery lata. Namiętnie potem Grévy walczył z polityką prezydenta, był więziony, a gdy Bonaparte na głowę włożył koronę cesarską, wówczas nieprzejednany demokrata usunął się w zacisze życia domowego. Wydobyto go z niego, gdy burza wojenna strzaskała pod Sedanem tron Francji. Odtąd stale przodował wszystkim pracom politycznym narodu, a od 30. stycznia r. 1879 był prezydentem rzeczypospolitej. Dziwna jest jakaś tragika w losie Grévego. Lat cały szereg miotał pioruny na korupcję cesarstwa drugiego. Zepsucie to było istotne i zemściło się srodze. Ale na gruzach cesarstwa powstała i rozwinęła się korupcja trzeciej republiki i ta zabiła Grévego. Nieskazitelny demokrata, we własnej rodzinie znalazł jaskrawy dowód szantażu, którego żadna forma rządu nie zniesie, a wraz z tym mizernym Wilsonem padł także on, którego dotąd w gorącej sferze życia francuskiego zawsze omijały groty potwarzy...

Sejm galicyjski.

Posiedzenie III. d. 26. listopada. Początek o godz 11.30 przed południem.

Marszałek oświadcza, że ks. biskup Pełesz musi się dla ważnych spraw djecezjalnych wstrzymać z przybyciem na sesje, również ks. biskup tarnowski Łobos donosi, że dla ważnych spraw nie może przybyć na sejm.

Ukonstytuowały się następujące komisje:

Komisja bankowa: przewodniczący Smarzewski, zastępca hr. Russocki, sekretarz Mieroszowski.

Komisja górnicza: przewodn. Gorayski, zastęp. Chamiec, sekr. Obrymowicz.

Komisja asekuracyjna: przewodniczący Polanowski, zastępca Meciński, sekr. ks. Sawa.

Komisja gospodarstwa krajowego: przewod. Lud. hr. Wodzicki, zastępca pierwszy Polanowski, zastępca drugi Jedrzejowicz Edward, sekretarze Gnoiński Jan i Henzel.

Komisja budżetowa: przewod. Smarzewski, zastępca Potocki Artur, sekretarz Scipio i Jędrzejowicz Stanisław.

Komisja admistracyjna: przewodniczący Czerkawski, zastępca Koziebrodzki Szczęsny, sekretarz Jędrzejowicz Adam i Onyszkiewicz.

Bez dyskusji uchwalono dla m. Buczacza pozwolenie na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina, co kilku słowy poparł p. Władysław Wolański, będący prezesem tamtejszej Rady powiatowej.

W pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału kraj. o petycjach Podkamienia, Opaki, Werchobuż, Sasów, Bołożynów i innych w sprawie utworzenia nowych sądów powiatowych lub wyłączenia z istniejących terytorjów — przekazano komisji administracyjnej.

Z kolei p. Romanowicz motywował wniosek swój na pierwszem posiedzeniu postawiony:

Zważywszy, że uchwała Sejmu królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. księstwem Krakowskiem z dnia 14. lipca 1880, w której Sejm

wypowiedział opinię swoją o niezbędnej potrzebie reformy szkół średnich i o kierunku, w jakimby reforma ta odpowiednio do potrzeb kraju dokonaną być powinna — dotychczas nie odniosła skutku;

zważywszy, że według §. 11. lit. *i*) ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa z dnia 21. grudnia 1867 w związku w §. 12 tejże ustawy, do zakresu działania Rady państwa należy tylko uchwalenie zasad nauczania w gimnazjach, zaś do Sejmów krajowych należy całe ustawodawstwo o szkołach realnych, a co do gimnazjów cały ten zakres ustawodawczy, jaki Sejmom w sprawie szkół ludowych służy;

zważywszy wreszcie, że dotąd ani Radzie państwa ani Sejmowi krajowemu nie była daną sposobność spełnienia swej ustawodawczej władzy w sprawie szkół średnich, przez co cały ten, tak ważny dział wychowania publicznego, jest zorganizowany bez udziału powołanych do tego konstytucyjnych czynników;

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. księstwem Krakowskiem wzywa rząd, aby projekta do ustaw o reorganizacji szkół średnich co rychlej opracował i właściwym ciałom ustawodawczym do konstytucyjnego załatwienia przedłożył.

Wnioskodawca traktował rzecz ze stanowiska dydaktycznego i polityczno-konstytucyjnego. Pod pierwszym względem sprawa poruszona przed laty 7 i sformułowana, czeka na załatwienie, mimo że potrzebę reformy czują nietylko reprezentacje kraju i rząd, ale i sami profesorowie i rodzice.

Pod drugim względem zachodzi konieczna potrzeba, abyśmy warowali kompetencję ustawodawstwa krajowego, z której naruszeniem mamy od niejakiego czasu do czynienia, osobliwie, gdy minister Gautsch począł przeprowadzać swoje pomysły, nie pytając wcale opinii tych ciał, które ze stanowiska ustaw są do tego powołane. Wniosek niniejszy może dać pochop do akcji bardzo doniosłej.

Na żądanie wnioskodawcy, którego przemowę po ukończeniu pokryto brawami, wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Wniosek drugi p. Romanowicza o dłuższe trwanie sesyj sejmowych, jest tylko ponowieniem zeszłorocznej uchwały sejmowej, na którą rząd nie dał nawet żadnej odpowiedzi pisemnej, a czynem stwierdził, że nie zrobiła ona na niego żadnego wrażenia.

W r. b. mógł sejm obradować od 1. września do połowy prawie października, później zaś mógł być odroczonym i dokończyć obrad w czasie odpowiedniej przerwy Rady państwa. I tak może się dziać co roku. Rząd jednak zajęty swojemi wielkiemi kłopotami w Wiedniu, zapomina o sejmach, a co gorsza nie otrząsnął się dotąd z ducha centralistycznego, i to jest właściwym powodem owego macoszego traktowania sesyj sejmowych.

Wniosek Romanowicza przekazano komisji prawniczej.

Z kolei sprawdzono i uznano za ważne wybory pp. Uderskiego, Rogoyskiego, Sapiehy Leona i Rosenstocka.

Z wyjątkiem tego ostatniego, który jest nieobecny, tamci trzej złożyli przyrzeczenie poselskie.

Bez rozprawy uchwalono według referenta hr. Wład. Badeniego następujące koncesje mytnicze:

1) Radom powiatowym w Białej na drodze Międzybrodzkiej, w Stryju na drodze do Żurawna, w Sanoku na drodze z Rymanowa do Haczowa, w Mielcu na drodze do Radomyśla, w Dolinie od mostu na Czeczwi w Strutynie wyższym, w Łańcucie na drodze do Leżajska, w Starem Mieście od mostów na drodze Topolnica-Turze.

2) Gminie Leżajsk od przewozu na Sanie koło Starego Miasta, obszarom dworskim w Chmielowej od przewozu na Dniestrze, w Krasiczynie od przewozu na Sanie, w Wiśniowej od przewozu na Wisłoku, w Szczecinie od przewozu na Wiśle, w Przeworsku od przewozu na Wisłoce, gminie wspólnie z obszarem dworskim w Swaryczowie na rzece Dubie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego uwiadomił marszałek iż się ukonstytuowały następujące jeszcze komisje:

Prawnicza: Przewodniczący Rybicki, zastępca Zoll, sekretarz Lenartowicz.

Petycyjna: przewod. Golejewski, zastępcy Lenartowicz i Mazaraki, sekretarze Strasser i Merunowicz.

Szkolna: przewod. Czartoryski Jerzy, zastępca Czerkawski, sekretarze Romańczuk i Romanowicz.

Gminna: przewod. Badeni Kazimierz, zastępca Czajkowski Alfons, sekretarz Jędrzejowski Adam.

Koniec posiedzenia o godz. 12.55 w południe. Następne we wtorek 29. Porządek dzienny będzie rozdany w poniedziałek.

Dosłowny tekst postawionego na wczorajszem posiedzeniu wniosku posła Władysł. br. Koziebrodzkiego o obliczaniu kosztów podróży posłów brzmi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: 1). Koszta podróży pp. posłów liczone będą od miejsca wyboru, ordynacją wyborczą oznaczonego, do Lwowa i z powrotem po 10 ct. od kilometra. 2). Posłowie, stale zamieszkali we Lwowie, kosztów podróży pobierać nie będą. 3). Postanowienia niniejszej uchwały zastosowane zostaną do budżetu krajowego na r. 1888 w rub. I. poz. 1."

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru**. Nierozstrzygniętą zostanie niestety kwestja, kto właściwie ściągnął wczoraj tak niezwykle liczną publiczność do teatru, czy wyborna komedja pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego — czy też zapowiedziane *a la Barnum* produkcje nadpowietrznej tancerki pani Grigolatis. Wolimy przypuścić, że główną atrakcją był odegrany wczoraj „Mąż z grzeczności". Publiczność ubawiła się tak serdecznie jak gdyby była na premierze, a wiedzieć trzeba, że komedja ta grana u nas już była kilkadziesiąt razy. Niezwykłe to powodzenie jest najlepszym dowodem tego, iż „Mąż z grzeczności" jest wyborną komedją, graną przez naszych artystów z szczególną predylekcją. Popisowe role jak przedtem spoczywały w rękach pani Stachowiczowej i pp. Kwiecińskiego i Zboińskiego, którzy stworzyli wczoraj znowu świetny tercet, grali z werwą i humorem pobudzającym widzów do ciągłych wybuchów śmiechu. Szczególnie zachwycała nas p. Stachowiczowa, którą niestety w ostatnich czasach tak rzadko widzimy na scenie. Epizodyczne rolki nie wypadły wczoraj zbyt szczęśliwie, stosuje się to przedewszystkiem do p. Szoberta, który zanadto tragikował i do panny Urbanowicz, która ciągle jest niedysponowaną i powinna czas jakiś odpocząć.

Na wety uraczono publiczność produkcjami pani Grigolatis, które jakkolwiek nie bardzo kwalifikują się szczególnie w sezonie zimowym dla sceny stołecznej — ubawiły jednak widzów żądnych wrażeń. „Latająca anielica" wygląda wcale uroczo i wspina się na niewidzialnej linewce wcale zgrabnie... w obłoki.

Produkcje operowe przerwane zostaną na czas krótki a mianowicie aż do powrotu p. Barącza, który wyjeżdża jutro do Medjolanu, celem zaangażowania nowych śpiewaków. Życzymy p. Barączowi szczerze, ażeby mu się udała ta wyprawa po... złote runo.

— **Repertoar teatru lwowskiego**. Dziś w sobotę „Maskota", operetka Audrana. Po przedstawieniu produkcje Precjozy Grigolatis. Jutro w niedzielę po południu „Wagabunda" operetka Zellera. Wieczór „Wojna podczas pokoju" komedja w 5 aktach Mozera i Schöntana. Po przedstawieniu produkcja Precjozy Grigolatis. — W poniedziałek: 1. „Guzik" kom. Gawalewicza, 2. „Pomyłka" kom. Moniera i Martin. 3) „Lizka i Frycek" operetka Offenbacha. 4. Produkcje Precjozy Grigolatis. — We wtorek jako w rocznicę powstania listopadowego „Przeor Paulinów" dramat historyczny Juliana z Poradowa. — We środę „Na łasce zięcia" komedja w 4 aktach Barriere'a i Thibousta. Ostatnia produkcja Precjozy Grigolatis.

— **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się jutro na korzyść funduszów stowarzyszenia „Gwiazda". Odegranem będzie: „Konfederaci Barscy" akt II. z dramatu Adama Mickiewicza — „Odludki i poeta" komedja w 1 akcie A. Fredry (ojca) i po raz pierwszy „Wigilia św. Andrzeja" obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami, napisał Franciszek Domnik.

— **Tłómaczenie** niemieckie „Ziemi" Zoli zostało w Wiedniu skonfiskowane.

— **Pośmiertna opera** Flotowa p. t. „Muzykanci" przedstawiona została po raz pierwszy w ubiegłą sobotę w Hanowerze z prawdziwem powodzeniem. Nieznanemu temu dziełu autora popularnej „Marty" wróżą długą wędrówkę po innych scenach.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 25. listopada. W ostatnim czasie zakupiono w Królestwie i wywieziono do Prus znaczne ilości zboża, wskutek czego chwilowo ożywiony eksport obecnie ustał i dlatego targ dzisiejszy zwłaszcza co do zboża transitowego znacznie był słabszy i ceny uległy zniżce. Zboże krajowe stosunkowo lepiej się w cenie trzymało, lecz odbyt wobec małych potrzeb miejscowej konsumcji był utrudniony.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu:

Płacono za pszenicę białą od 7.25 do 7.75 zł., za żółtą od 7.15 do 7.65 zł., za czerwoną od 7.15 do 7.70 zł., za żyto od 5.50 do 5.80 zł., za jęczmień od 5.50 do 6.— zł., za owies od 5.— do 5.30 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Dopłata-ażjo. Austrjacki minister skarbu, w porozumieniu z ministerstwem węgierskiem, postanowił, że w przyszłym miesiącu dopłata ażjowa ma wynosić 24½% przy opłatach celnych, jeżeli zamiast złota będzie użytem srebro.

Giełda marek listowych w Wiedniu. Za przykładem Paryża, Londynu i Berlina została także w Wiedniu giełda marek listowych. Żyje tam 60 rodzin z handlu takiemi markami, które w roku zeszłym wyekspedjowały za granicę samych marek wschodnich za 60.000 zł.

Bankructwa w Niemczech. Z obliczeń urzędowych okazało się, że w październiku br. ogłoszono w Niemczech więcej bankructw, niż w którymkolwiek roku, począwszy od 1880. W zeszłym miesiącu ogłoszono bowiem w tem państwie 394 bankructw. w tymże zaś miesiącu r. 1886. 343, w r. 1885. 384, w r. 1884. 306, w r. 1883. 355. W pierwszych 10 miesiącach br. ogłoszono w Niemczech ogółem 4039 bankructw, w tymże czasie zaś r. 1886. 3930, r. 1885. 3872, w r. 1884, 3627, w r. 1883. 3831, w r. 1882 4079, w r. 1881. 4413, w r. 1880. 4435. W Poznańskiem ogłoszono w październiku 12 bankructw, w Prusiech zachodnich 10, w Prusiech wschodnich 15, na Szląsku 27, w prowincjach czysto niemieckich liczba bankructw była stosunkowo nierównie większą.

Wiedeń 25. listopada. Giełda zbożowa: Pszenica 7·64. Owies 5·98. Nowa kukurudza 6·29.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków d. 26. listopada, godź. 11 minut 30. Właśnie przejechał szczęśliwie pierwszy pociąg towarowy most na Wiśle i całą linię kolei obwodowej.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Berlin d. 26. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu odczytał prezydent telegram cesarzewicza, w którym tenże dziękuje za współczucie i wyraża nadzieję, że znaczne polepszenie zdrowia spowodowane pobytem na Południu, da mu możność wziąć na siebie w zupełności wszystkie obowiązki względem ojczyzny.

Rajchstag wybrał nanowo dawne prezydjum; we wtorek pierwsze czytanie budżetu.

Wedle *Kreuzzeitung* zapowiedziany projekt ustawy o landwerze i landszturmie wymagać będzie ofiary finansowej w sumie około 100.000 marek. Wiek obowiązujący do landszturmu będzie zapewne o parę lat posunięty.

Paryż d. 25. listopada. Grevy oświadczył, iż Ribot nie podjął się utworzenia gabinetu, wskutek czego gabinet Rouviera zakomunikuje Izbom orędzie prezydenta o dymisji. Dzień odczytania orędzia niewiadomy.

Organ Grevyego *Paix* pisze: Dymisja prezydenta jest pewną. Grevy może jednak dopiero wtedy podać się do dymisji, gdy Rzeczpospolita będzie zabezpieczoną od awantur. *Paix* zapewnia, iż między prawicą a prezydentem odbywa się nieustanna wymiana depesz.

Paryż d. 26. listopada. *Moniteur*, organ orleanistów, oświadcza, że monarchiści pragną zawsze pokoju. *Moniteur* odpiera podejrzenia *Kölnische Zeitung*, nazywając je niewczesnym żartem.

Paryż d. 26. listopada. Izba posłów i senat odroczyły się wczoraj po krótkiem posiedzeniu na dzisiaj.

Rzym d. 25. listopada. Ks. August Czartoryski wstąpił do kongregacji misjonarzy św. Franciszka Salezego w Turynie.

Rzym d. 26. listopada. Wniesiony wczoraj przez ministra skarbu budżet, przedstawia równowagę między dochodami a rozchodami, i zapowiada projekt podwyższenia cła od cukru, które natychmiast ma wejść w życie.

Z Massawy donoszą, że się przednie czaty włoskie wczoraj znowu naprzód posunęły. O poselstwie angielskiem do negusa nie ma żadnej wieści. Negus miał powrócić do Adana.

Belgrad d. 26. listopada. Księżna Klementyna Koburska odjechała ztąd po krótkim pobycie do Sofii. Na wczorajszej wieczornej naradzie gabinetowej, pod przewodnictwem, króla powzięto ostateczne uchwały co do mowy tronowej i przedłożeń rządowych.

Ateny d. 26. listopada. Wczoraj były silne trzęsienia ziemi; szkody nie ma.

Petersburg d. 26. listopada. *Jour. d. St. Petersburg* ocenia telegraficzne streszczenie berlińskiej mowy tronowej jako żywe zaakcentowanie pokojowych dążeń Niemiec.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. listopada 1887:

Hotel Żorża. St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. K. Stiffel z Paryża. Z. Czerepeników z Paryża. M. Marynowski z Tymowic. W. Niezabitowski z Łanek. Wiśniowska z Kołomyi. J. dr. Bołoz Antoniewicz z Krakowa. K. Englisch z Krakowa. J. Ringelheim z Pragi. St. Trzecieski z Dynowa. A. Olszewski z Dźwiniarki. H. Polko ze Żółkwi.

Hotel Langa. W. Lange z Tryestu. L. Ney ze Złoczowa. N. Stein z Wiednia. B. Kohn z Wiednia. M. Windt z Jicina. M. Demerer z Wiednia. M. Weiss z Pesztu.

Hotel Francuski. M. Juriewicz z Rosji. B. Younga z Prusinowa. J. Peterka z Wiednia. R. Zeplichal z Tryestu. L. Neumann z Pragi.

Hotel Warszawski. T. O. Byrn z Nowego Targu. H. Łapiński z Milatyna. E. Romankiewicz z Faszczówki. Sitowski z Łańcuta. Br. Szczighinów z Wiednia. St. Smalawski ze Starego Sioła.

Hotel Angielski. Dr. F. Weigel z Krakowa. S. Skarzyński ze Studzienki. A. Mistecki ze Słobódki leśnej. J. Orzechowski z Bochni. A. Thürmann z Kołomyi. E. Gorczyński z Czerniowiec. W. Lachowicz z Jaworowa. A. Pędracki z Dubiecka.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26 listopada. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207 —	210 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	217.50	221 —
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	281.—	286 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211 —	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
" " 5%	99.40	100.40
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102 25	103.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95 25	96.25
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.70	101.70
" kredyt. gal. ziem. 4%	95 —	96.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 70	101 70
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91 25	92 25
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	96 —	97.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90 50	91.50

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	51.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	45 —	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	— —

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100 —	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.75	—.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	93.75	94 75

V. Losy

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18.50	20.50
Losy miasta Stanisławowa	33 50	35 50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9.92	10 02
Półimperjał rosyjski	10.26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.09¾	1. 0¾
100 marek niemieckich	61 60	62 25
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	— —

Wiedeń d. 26. listopada, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 276.80. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 209 —, Kolej Kar. Ludw. 208.—, Kolej południowa 84 50, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 102 25. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.70. Węg. 4% renta złota 99 02 Napoleondor 9.95.—. Rosyj. banknoty —.— —, Usposobienie słabe.

Paryż 3% Renta 81.50.

Wiedeń dnia 25. listopada godz. 1 min. 50. popoł. Alpiny 21 —. Węg. akcje kr. 282.50, Anglo-Austr. 110·30, Unionbank 209·—, Kolej Kar. Lud. 206.50, Nordb. 256·75, Kolej Połud. 84 50, Kolej Alföld 179.—, Kolej p. Elżb. 221.30, Kolej lw.-czern. 218.50, Węg. Nordost. 160·50, Wied. Communallose 131·50, Tytoniowe —·—, Galic. indemn. 104·75. Elbetal 168.50, Węg. cis. losy r. 123·25, Landerbank 220.25, Złota renta węg. 4% 98 95, Bankverein 90 50, Ros. rubel pap. 1.11¼, Losy węg. 123.75. Usposobienie bezochocze.

Wiedeń d. 26. listopada godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 21·25, Węg. akcje kr. 283 —, Anglo-Austr. 110.30, Unionbank 209·—, Kolej Kar. Lud. 208.25, Nordbahn 257 —, Kolej Połud. 84.25, Kolej Alföld 179·—, Kolej p. Elżb. 221 60. Kolej lw.-czern. 218·50. Węg. Nordost. 160.50 Wiedeń. Commun. 131.75, Tytoniowe — —, Galicyj. indemniz. 104.70. Elbetal 167.75, Węg. cis. losy r. 123.25 Länderbank 219.75, złota renta węg. 4% 99 07, Bankverein 90.75, Rosyj. rubel papier. 1.11 25 Losy węg. 123·75. Usposobienie: słabe.

Berlin dnia 25. listopada godz. 5 min 30 popoł. Rosyjs. banknoty 179.60. Akcje kredytowe 448 50, Lombardy 138.50, Galicyjskie 83 90, Pożycz. wschod. 53 20. Austr. banknoty 161 90

Rubryka **„Nadesłane"** nie pochodzi od Redakcji która tez żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Podziękowanie.

Dyrekcja Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie, składa niniejszem serdeczne podziękowanie p. Piotrowi Harasimowiczowi za zupełnie bezinteresowne wykonanie i ustawienie w sali odlewu gipsowego przedstawiającego sokoła w pełnym locie.

W interesie gospodarzy wiejskich i posiadaczy koni, zwracamy szczególną uwagę na ogłoszenie o **c. k. konces. Korneuburskim proszku Kwizdy dla bydła,** umieszczone w dzisiejszym numerze.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)